

Prof. Yi Lijun: Myślę, że więcej niż dziesięć! Nie przetłumaczyliśmy całego Kochanowskiego, Słowackiego, Norwida, Fredry... To już ponad dziesięć książek! Ze współczesnej literatury przetłumaczyliśmy tylko dwie powieści Olgi Tokarczuk. A jest tylu młodych zdolnych pisarzy; nie da się wymienić dziesięciu! O sobie myślę, że jeśli nie przetłumaczę w życiu ani jednego utworu Słowackiego, nie zamknę spokojnie oczu.

A gdyby Pani Profesor miała wybrać jeden utwór Słowackiego, to który najbardziej chciałaby Pani przetłumaczyć?

Prof. Yi Lijun: *Lillę Wenedę.* Już dawno temu zaczęłam tłumaczyć to dzieło, ale w pewnym momencie odłożyłam je na bok.

Trzymam więc kciuki, aby udało się spełnić to marzenie. Dziękuję serdecznie za rozmowę.

Pytania zadawała Barbara Morcinek

Rozmowa z prof. Zhao Gangiem

Ludzie teraz odeszli od tradycyjnego sposobu czytania

Chciałabym zapytać o preferencje wydawnictw chińskich. Co jest ważne dla wydawcy – czy to, że dane dzieło prezentuje jakieś ciekawe zagadnienie z kultury danego kraju, czy to, jakie będą zyski po wydaniu danego utworu?

Prof. Zhao Gang: Teraz w Chinach niestety, w tym przypadku – niestety, działa już gospodarka rynkowa i to samo dotyczy ruchu wydawniczego. Z mojej obserwacji wynika, że zdecydowana większość wydawnictw wybiera pozycje, które mogą przynieść zyski. Takie są zasady gospodarki rynkowej i nikt nie ma na to wpływu. Jednak są jeszcze wydawnictwa, które pamiętają o swoich obowiązkach wobec społeczeństwa i między innymi, zyskowymi pozycjami, wydają te, które może nie zapewniają natychmiastowych dochodów, ale przynoszą Chińczykom inne, niewymierne korzyści.

Czy chińskie wydawnictwa mają dobre rozeznanie w zagranicznym rynku księgarskim? Czy wydawcy są zorientowani, co na przykład dzieje się na polskim rynku wydawniczym?

Prof. Zhao Gang: O ile wiem, te większe wydawnictwa – trzeba bowiem pamiętać, że w Chinach są tysiące wydawnictw – które zajmują się wydawaniem literatury, cały czas biorą udział w różnych światowych targach książek, na przykład w Niemczech. W Polsce też bywają. Tak więc oni wydają

się dobrze zorientowani, ale czy zdecydują się na kupno praw od danego autora, to już inna sprawa.

A czy Państwo jako tłumacze, a przede wszystkim znawcy literatury, mają szansę zasugerować coś wydawnictwom, wpłynąć na nie? Czy wydawcy słuchają takich rad?

Prof. Zhao Gang: Czasami tak. Kiedy znajdę już coś, co mnie zafascynuje, mogę się zgłosić do wydawnictwa i przedstawić swoją propozycję. Przeważnie jest jednak tak, że to wydawcy zgłaszają się do mnie z prośbą o zaproponowanie jakiegoś autora czy dzieła. Jeżeli mają już upatrzonoego autora, chcą wiedzieć, które dzieło jest najbardziej warte tłumaczenia.

Czy literatura jest jeszcze dzisiaj wzorem? Czy ludzie ulegają wpływom literatury, czy nie?

Prof. Zhao Gang: Literatura ciągle jest obecna w życiu zwykłych ludzi, tylko – moim zdaniem – ludzie teraz odeszli od tradycyjnego sposobu czytania. Czytają coraz mniej książek.

To jak w takim razie czytają?

Prof. Zhao Gang: W Internecie. Nie powiedziałbym, że Chińczycy przestali czytać literaturę, tylko zmiana jest związana z coraz większym tempem życia. Jeśli ktoś nosi ze sobą grubą książkę Sienkiewicza czy jakiegoś innego klasycznego autora, to wszyscy dziwnie się na niego będą patrzeć.

A jak nosi komputer, to wszystko w porządku?

Prof. Zhao Gang: Tak (śmiech). Teraz jest już na rynku kilka takich elektronicznych produktów, w których można zapisać tysiące książek, i to staje się coraz bardziej popularne. Ludzie też dużo czytają w Internecie. Obecnie pojawiła się druga wyraźna tendencja w rozwoju współczesnej literatury chińskiej, tj. rozwój literatury internetowej. Niedawno jedno ważne wydawnictwo literatury obcej w Chinach zorganizowało konferencję poświęconą tej tematyce: jak oceniać rozwój literatury internetowej. Kiedyś literatura była sferą, którą mogli się zajmować zawodowi pisarze, czyli bardzo nieliczna, elitarna grupa ludzi. Tylko pisarze mogli tworzyć literaturę, zwykli ludzie nie. Ani nie mieli czasu, ani nie mieli możliwości wydania książki. Obecnie, wraz z rozwojem Internetu, każdy może napisać i opublikować tekst; nie w formie książkowej, ale elektronicznej. I każdy, dzięki swoim zdolnościom artystycznym, może zdobyć jakieś grono czytelników. Powstała cała rzesza niezawodowych pisarzy, pisarzy internetowych.

Czy za rozwojem twórczości internetowej obserwuje też Pan zmianę w gatunkach literackich? Czy tzw. quasi-gatunki: pamiętnik, dziennik, powieść podróż są też popularne w Chinach?

Prof. Zhao Gang: Tak, pamiętnik, powieść podróż są bardzo popularne. Jednak jeśli chodzi o tego typu literaturę – ja też nie czytam wszystkiego

w Internecie, nie sposób nawet – to jeszcze raczej w formie tradycyjnej, czyli książkowej. Sam nie zauważyłem takich form w Internecie, ale w ogóle cieszą się dużym powodzeniem.

Słyszałam, że literatura fantastyczna, fantastyczno-naukowa jest popularna w Chinach. Czy Chińczycy czytają np. Lema, znają Lema? Jak to wygląda?

Prof. Zhao Gang: Dotychczas tylko jedno dzieło Lema zostało przetłumaczone, tj. *Solaris*. Były już dwa przekłady, jednak obydwa niebezpośrednie; jeden z angielskiego, a drugi bodajże z francuskiego. Ten przekład z angielskiego, muszę przyznać, był na bardzo wysokim poziomie, zdobył wysoką nagrodę wydawniczą na szczeblu ogólnokrajowym. Ja sam ostatnio przetłumaczyłem *Solaris*, tym razem jest to przekład bezpośrednio z oryginału polskiego. Doszedłem bowiem do wniosku, że chociaż przekład z angielskiego jest na wysokim poziomie, ma nadal dużo błędów. Nie wiem, skąd wynikają te błędy. Czy pojawiły się już w tłumaczeniu z polskiego na angielski, czy też tłumacz chiński coś źle przetłumaczył. Bardzo lubię tę powieść, dlatego pomyślałem, że warto zaprezentować chińskim czytelnikom wersję jak najbardziej zbliżoną do oryginału.

A czy wiadomo już, kiedy się ukaże?

Prof. Zhao Gang: Mam nadzieję, że już tego lata.

W takim razie czekamy na wieści, jak się „Solaris” sprzedaje, jak podobało się pierwsze bezpośrednie tłumaczenie. A jaka jest pozycja innych polskich twórców literatury fantastycznej? Czy jacyś autorzy z tego kręgu są znani?

Prof. Zhao Gang: Nie docierają za bardzo do Chin. Po prostu nie ma tłumaczy. Nie jesteśmy w stanie wszystkiego zaprezentować. Ja też nie jestem zawodowym tłumaczem. Gdybym mógł zajmować się tylko tłumaczeniem literackim, chętnie bym przelożył więcej. Sam osobiście bardzo interesuję się fantastyką. W ogóle jeśli przyjrzymy się literaturze, czy to chińskiej, czy europejskiej, możemy zauważyć, że każda epoka ma swoją preferowaną formę literatury. Na przykład romantyzm to dużo poezji, pozytywizm to powieści; każda epoka ma gatunki, które w niej dominują. Natomiast w naszej epoce – w tej chwili może trudno to zdecydowanie stwierdzić, to okaże się za jakiś czas – ludzie mają dość realiów, otaczającej rzeczywistości i chcą, przynajmniej w głębi swoich umysłów i dusz, żyć gdzieś poza tym wszystkim. I stąd, myślę, taka popularność literatury fantastycznej.

A czy tacy twórcy, jak na przykład Szymborska, są czytani w Chinach? Czy Chińczycy często sięgają po Szymborską?

Prof. Zhao Gang: To nazwisko Chińczykom jest znane i kilka jej wierszy odniosło sukces. Na przykład *Miłość od pierwszego wejrzenia*. Był też chiński

film pod tym samym tytułem. Opowiadał historię tłumaczki, która przekładala poezję Szymborskiej na chiński i której najbardziej właśnie spodobał się ten wiersz. Stąd też, między innymi, wzięła się popularność Szymborskiej. To bardzo dobry sposób, żeby promować literaturę w tak dalekim kraju.

Jeśli chodzi o całą twórczość Szymborskiej, to jest znacznie gorzej. Jest już kilka przekładów jej wierszy, ale nie wzbudziły one jeszcze takiego zainteresowania, jak powinny.

Zbliża się Rok Miłosza. Czy mają Państwo jakieś plany wydawnicze związane z Miłoszem?

Prof. Zhao Gang: Myślę, niestety, że Miłosz znajduje się w jeszcze gorszej sytuacji niż Szymborska, która dzięki wspomnianemu filmowi i dzięki temu, że dopiero w 1996 r. zdobyła Nagrodę Nobla, jest bardziej znana Chińczykom. Miłosz zdobył tę nagrodę już 30 lat temu, więc dawno. Ale znikoma znajomość poety wynika z tego, że zaledwie kilka jego utworów zostało przetłumaczonych na chiński. Właściwie poza wąskim kręgiem literatów Miłosz w Chinach nie jest znany. Na pewno będziemy coś tłumaczyć w związku z Rokiem Miłosza.

Ale plany się dopiero tworzą?

Prof. Zhao Gang: Planów mam za dużo (śmiech). I zadań mam za dużo. Ale poważnie – tak, bardzo chętnie zająłbym się Miłoszem. Gdy obchodziliśmy Rok Herberta, przetłumaczyłem kilka wierszy. Kiedy mam plan bardzo napięty, nie udaje mi się dużo tłumaczyć.

Wróćmy jeszcze na chwilę do Lema. Ma on wyjątkowy język i sposób przedstawiania rzeczywistości. Czy podczas tłumaczenia Lema, stanowiło to trudność? Niuanse językowe, kulturowe, inne?

Prof. Zhao Gang: Napotykam różne przeszkody, jedne łatwiej pokonać, inne trudniej. *Solaris*, na przykład, jest powieścią, ale z drugiej strony, przynajmniej niektóre fragmenty przypominają pracę naukową: analizy, wywody, przypuszczenia pisane naukowym językiem. Jednak są to trudności, które da się pokonać. Poza tym jest tam mnóstwo jego własnych neologizmów, z którymi trzeba było sobie poradzić.

Czy da się te Lemowskie neologizmy przełożyć na chiński?

Prof. Zhao Gang: Trzeba najpierw dojść do znaczenia tego słowa, a następnie znaleźć podstawę słowotwórczą. Na przykład, jakim charakterem chciał obdarzyć przedmiot, któremu nadawał nazwę. Dopiero wtedy można znaleźć jakieś przybliżone określenia chińskie.

Gdyby mógł Pan wybrać dziesięć utworów, które powinny zostać przetłumaczone z polskiego na chiński? Taki prywatny ranking.

Prof. Zhao Gang: Chińscy czytelnicy nie mają teraz dostępu do współczesnej literatury polskiej. Lem jest moim ulubionym autorem i myślę, że jeszcze wiele jego dzieł można by przetłumaczyć. Zostając przy fantastyce, Sapkowski jest bardzo interesującym twórcą. Myślę, że spodobałby się czytelnikom chińskim. No i Witkacy, który jeszcze w ogóle nie był tłumaczony.

Życzę powodzenia i żeby te plany udało się zrealizować. Dziękuję bardzo za rozmowę.

Pytania zadawała Barbara Morcinek

Rozmowa z prof. Wu Lan

Kiedy zapowiedziałam, że skończę tłumaczenie, wydawnictwo zawiadomiło mnie, że sama jeszcze muszę znaleźć pieniądze na druk

Chciałam Panią zapytać, jakie są preferencje wydawnictw w Chinach. Czy ważne jest dzieło o wysokich walorach artystycznych, czy o wydaniu decydują względy finansowe, komercyjne?

Prof. Wu Lan: Myślę, że na razie, przy reformie naszych wydawnictw, chyba komercyjne. Nasze wydawnictwo od zeszłego roku zaczęło wprowadzać reformę, jest ona realizowana od stycznia tego roku. To znaczy, że od pierwszego stycznia państwo nie dodaje ani grosza do wydań. Redaktorzy nie są jeszcze do tego przyzwyczajeni. Rok jest bardzo trudny dla wydawnictw. Ale sytuacja w sposób oczywisty wpływa na to, by w planach wydawniczych kierować się względami finansowymi.

Czyli nie da się zainteresować wydawnictw tym, że dana książka to jakieś ciekawe zjawisko kulturowe, społeczne.

Prof. Wu Lan: Teraz, przynajmniej w tym roku, jest to trudna sprawa. Jeszcze kiedy państwo dawało dotacje, można było rozmawiać o tym, że dzieło jest kulturowo ciekawe, warte tłumaczenia. Można było pertraktować, uzgadniać, że wspólnie wyłożymy pieniądze na dane przedsięwzięcie. Ja zdecydowałam się wziąć mniejsze honorarium, zagraniczne wydawnictwo płaciło za prawa autorskie, chińskie wydawnictwo drukowało. Nie zarabialiśmy, ale była książka dla czytelników. Od tego roku jest to już niemożliwe. Miałam szczęście, że *Podróżę z Herodotem* wyszły wcześniej. W publikacji bardzo pomógł Instytut Książki, zapłacił za prawa autorskie, ja nie dostałam